



PROBLEMY PRZYSZŁOŚCI SIP artykuł dyskusyjny

Jak wykazuje praktyka szeregu ostatnich Walnych Zjazdów i Zjazdów Prezesów zebrania te poświęcone są z natury rzeczy bieżącym problemom Stowarzyszenia i nie stwarzają możliwości przedyskutowania problemów przyszłości, problemów, które w chwili bieżącej nie rysują się jako palące. Właściwie nie może to być inaczej, gdyż przecież czas, który tam jest do dyspozycji jest ograniczony. Może to i dobrze bo przecież na tych zebraniach większość ośrodków, poza gospodarzami spotkania, reprezentowana jest przez małą liczbę osób, a niektóre ośrodki w ogóle nie są reprezentowane co jest naturalne wzięwszy pod uwagę nasze różne obowiązki rodzinne i zawodowe. Dyskusja w tym ograniczonym gronie mogłaby więc nie w pełni oddawać poglądy członków Stowarzyszenia.

Z drugiej strony szereg członków Stowarzyszenia, zarówno na tych zebraniach jak i przy różnych innych okazjach, wyraża potrzebę odbycia dyskusji, która zmierzałaby do poszukiwania odpowiedzi na następujące pytania:

Jakie są tendencje (kierunki) rozwojowe Stowarzyszenia, wynikające z konkretnych warunków w jakich Stowarzyszenie działa obecnie i będzie działać w następnych latach? Jaki obraz Stowarzyszenia rysuje się nam w perspektywie 5-u, 10-u, ?-u lat?

Czy ten obraz nas zadowala? Jeśli nas nie zadowala, to czy możemy zrobić coś teraz, aby ten obraz zmienić?

Niniejsze wystąpienie jest propozycją przeprowadzenia takiej dyskusji na forum internetu, na stronie internetowej Stowarzyszenia, a dokładniej na "podstronie" Oddziału Kitchener. Wszystkie osoby, które zechcą wziąć w niej udział proszone są o nadsyłanie swoich wypowiedzi na adres e-mailowy niżej podpisanego: bulik@sympatico.ca, a ten roześle je do wszy-

stkich oddziałów i do członków ZG oraz umieści je na wymienionej stronie internetowej. Oczywiście "internetowość" dyskusji nie wyklucza możliwości publikowania wybranych głosów w całości lub we fragmentach w biuletynach oddziałowych w porozumieniu z ich autorami. Jeżeli dyskusja rozwinie się to wnioski z niej wypływające będą mogły być wykorzystane na najbliższym Zjeździe Prezesów lub na czekającym nas w roku 2004 Zjeździe Walnym.

Zdaniem piszącego potrzeba dyskusji na temat przyszłości Stowarzyszenia wynika również z tego, że mniej więcej od 10-u lat Stowarzyszenie znajduje się w nowym, innym od poprzedniego okresie swego rozwoju. Można przyjąć, że początek tego nowego okresu wyznaczają następujące dwa związane ze sobą wydarzenia:

- 1) załamanie się reżimu komunistycznego w Polsce i
- 2) wygaśnięcie umowy między rządem kanadyjskim i KPK w sprawie sponsorowania Polaków imigrujących do Kanady.

Wymienione dwa fakty sprawiły, że napływ Polaków do Kanady znacznie się zmniejszył, a więc zmniejszył się też napływ nowych, potencjalnych członków Stowarzyszenia. Jak wykazuje bowiem praktyka ludzie szukają Stowarzyszenia i stają się jego członkami raczej w krótkim czasie po przyjeździe; w późniejszym okresie pobytu wstępują do Stowarzyszenia znacznie rzadziej. Stąd też w okresie ostatniego 10-lecia notuje się zmniejszającą się liczbę nowo wstępujących członków, tak małą, że nie równoważy ona ubytku liczby członków spowodowanego przyczynami naturalnymi takimi jak zgon, zmiany miejsca zamieszkania, zmiany miejsca pracy i t.p. Tendencja ta wyraźnie ilustrowana jest przez statystykę ilości składek członkowskich opłacanych w kolejnych latach, przed-

Przewodniczący: B. Gajewski tel.: 523-5174

Skarbnik: S. Ozorowski tel.: 225-3948

Redakcja Techniczna: K. Lipowski tel.: 260-9477; J. Taracha tel.: 225-4678

Association of Polish Engineers in Canada, P.O. Box 8093, Stn "T", Ottawa ON K1G 3H6

SIP Internet: <http://www.kpk-ottawa.org/sip/>

Sekretarz: L. Zielińska tel.: 721-8238

Redaktor: K. Stys tel.: 224-1707

stawiana na Zjazdach Prezesów i na Walnych Zjazdach przez skarbnika Z.G. Stąd jeden ważny wniosek dotyczący przyszłości: stale zmniejszająca się liczba członków.

Wypada w tym miejscu nadmienić, że tendencja ta dotyczy wszystkich organizacji polonijnych. Wszystkie one, podobnie jak Stowarzyszenie, stoją przed tą samą perspektywą topniejącej liczby członków. W wyniku tego procesu pewne organizacje polonijne znikają nawet już teraz, jak np. ma to miejsce z grupami SWAP (Stowarzyszenie Weteranów Armii Polskiej) w niektórych ośrodkach polonijnych. Stąd drugi wniosek dotyczący przyszłości: Stowarzyszenie ma przed sobą perspektywę zmniejszającej się liczby własnych członków oraz zmniejszającej się liczby organizacji polonijnych, o również zmniejszającej się liczebności.

Drugim, poza liczbą członków, ważnym czynnikiem rzutującym na działalność Stowarzyszenia w nadchodzących latach są inne niż w poprzednim okresie potrzeby członków. W związku z tym, że procent osób nowo przybyłych zarówno w Stowarzyszeniu jak i w całej społeczności inżynierskiej jest mały, można z powodzeniem przyjąć, że znakomita większość członków Stowarzyszenia (i podobnie większość całej społeczności inżynierskiej) ma już za sobą okres urzędowania się, okres nauki języka, okres weryfikowania swojego wykształcenia, okres szukania swojej pierwszej pracy. Wynika stąd, że mniejsze znaczenie ma obecnie obszar działalności Stowarzyszenia zdefiniowany w Statucie, w punkcie - b celów Stowarzyszenia:- Udzielanie pomocy członkom w adaptacji do kanadyjskiego technicznego rynku pracy, w poszukiwaniu pracy i włączaniu się do kanadyjskiego środowiska. Jednocześnie większego ciężaru gatunkowego nabierają inne punkty - celów wymienione w Statucie, jak np.:

- a) Stworzenie platformy do współpracy, wymiany wiadomości i poglądów.
- b) Rozwój świadomości inżynierskiej i kulturalnej.
- c) Zachęcanie i popieranie udziału członków w działalności ekonomicznej, socjalnej i inżynierskiej.

Zarysowuje się więc następująca perspektywa: Z jednej strony inżynierowie polskiego pochodzenia będą rozwijali się w swoich profesjach, będzie powiększała się ich rola i znaczenie w przemyśle, w biznesie, w administracji, w edukacji i w innych dziedzinach. Jednocześnie z drugiej strony naturalna i jedyna reprezentacja tego środowiska, ich jedyny głos, czyli Stowarzyszenie będzie topniało do garstki ludzi, którzy nie będą się liczyć w skali Polonii, a tym bardziej w skali Kanady czy Polski i którzy nie będą w stanie zaspokoić różnorodnych potrzeb tej społeczności, jako że do efektywnego działania potrzebna jest pewna masa krytyczna. Jest to może wizja pesymistyczna, ale za to raczej dość realistyczna. Niżej podpisany żywi przekonanie, że jeśli będziemy podtrzymywać błogie (?) status quo, to taka jest przyszłość Stowarzyszenia.

Niżej podpisany nie ma gotowej recepty na zmianę tak zarysowującej się przyszłości Stowarzyszenia. Jed-

nak uważa, że nawet dość pobieżna analiza problemów stojących przed Stowarzyszeniem prowadzi do wyodrębnienia trzech ważnych obszarów, które wymagają ustosunkowania się: a)powiększanie liczby członków, b)utrzymywanie podnoszenie prestiżu Stowarzyszenia, c)uzyskiwanie materialnych środków działania. A oto kierunki i rozwiązania organizacyjne, które nasuwają się na myśl autorowi w każdej z tych grup przedstawiane tu dla przykładu i ewentualnie jako punkt startowy do dalszych rozważań i dyskusji.

Powiększanie liczby członków:

-Czy starać się o powiększanie liczby członków Stowarzyszenia na drodze intensywnej, "multimedialnej", angażującej wszystkich obecnych członków akcji propagandowej ?

-Czy rozwijać akcję przyciągania do Stowarzyszenia przedstawicieli zawodów nie - technicznych (którzy, zgodnie ze statutem, mają swoje miejsce w Stowarzyszeniu) ?

-Czy rozwijać akcję naboru nowych członków wśród studentów polskiego pochodzenia (Kola Studenckie, Kola Młodych...)?

-Czy "przeprofilować" Stowarzyszenie na organizację kanadyjską, z językiem angielskim i francuskim jako językami roboczymi, organizację - grupującą, inżynierów polskiego pochodzenia, również nie mówiących po polsku ?

Utrzymywanie podnoszenie prestiżu Stowarzyszenia:

-Czy przyciągać ludzi o wielkich nazwiskach może do jakiegoc ciał w rodzaju Komitetu Honorowego czy Zarządu Honorowego ?

-Czy przyznawać prestiżowe nagrody ?

-Czy organizować sympozja, konferencje, wystawy, konkursy i t.p.?

Uzyskiwanie materialnych srodkow dzialania:

-Czy zwiększyć wysokość składki członkowskiej ?

-Czy intensywnie starać się o zdobywanie członków wspierających ?

-Czy szukać "wielkich" sponsorów, w rodzaju wielkich, bogatych firm, które mają jakieś polskie koneksje ?

Powyższa lista oczywiście nie jest w żadnej mierze kompletna. Jest ona jedynie materiałem do dalszego rozwinięcia i dyskusji. Niżej podpisany optymistycznie uważa, że jeśli będzie się mówić o problemach przyszłości Stowarzyszenia i szukać rozwiązań, to jakieś rozwiązania, być może nie zadowalające nas w całej pełni, ale zawsze lepsze niż żadne, zostaną jednak wypracowane. Pozwoli to świadomie kształtować Stowarzyszenie na miarę potrzeb polonijnego środowiska inżynierskiego i na miarę pozycji i roli tego środowiska w Polonii i w Kanadzie.

Jeżeli Koleżanki i Koledzy uważają, że przedstawione wyżej problemy powinny być dyskutowane to zapraszam do wypowiedziania się.

Załączam koleżeńskie pozdrowienia

Jerzy Bulik

Czy w Polsce można zrobić karierę w nauce?

Czy w Polsce warto robić karierę naukową?

Jak najbardziej!

Nie, lepiej wyjechać na zachód.

W ogóle nie warto być naukowcem.

Statystyka mówi, że kariera naukowa staje u nas coraz bardziej pociągająca. Czy jednak obecny pęd do robienia doktoratów wynika z czystej miłości do szukania prawdy, a więc tego, czym w istocie powinna zajmować się nauka? Także, ale nie tylko.

"Moim zdaniem - pisze w odpowiedzi na mój mail Marcin Hoffmann, chemik z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu - młody człowiek może zrobić w Polsce karierę w nauce tak samo, jak w każdym innym miejscu świata. O ile wyzwania stojące przed naukowcami w każdym miejscu na świecie są takie same (przynajmniej jeśli idzie o nauki ścisłe), to wynagrodzenia nie. Jednak najważniejsza jest satysfakcja z pracy, co ma szczególne znaczenie w pracy naukowej, gdzie samodzielność i wyznaczanie sobie samemu zadań i obowiązków jest codziennością".

Marcin ma 31 lat, po doktoracie trafił na Uniwersytet Ermory w Atlancie, gdzie pracował "nad rozwojem i wykorzystaniem metod obliczeniowych chemii kwantowej w dużych układach o znaczeniu biologicznym" (jest to istotne w poszukiwaniu nowych leków). Był stypendystą Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, co, jak sam pisze, pozwala poczuć się docenionym również materialnie, przynosi prestiż i daje satysfakcję, że praca została zauważona i wysoko oceniona przez fachowców. Pięknie, prawda?

Ale jest też odpowiedź inna. Doktorant jednego z wydziałów humanistycznych UJ (prosi o niepodawanie nazwiska) bliski skończenia pracy i zadowolony z promotora pisze: "Perspektywy mojej kariery są niejasne. Na wszystkich wydziałach tzw. formalne procedury przyjęć pracowników, a także doktorantów są fikcją. Konkursy rozpisywane są pod konkretne osoby. Skutkiem tego często zamiast osób wybitnych zatrudnia się przeciętne".

Który z tych przykładów jest typowy, trudno przesądzić. Można się obawiać, że ten drugi. Jedynie twarde fakty na temat dalszej drogi absolwentów szkół wyższych można znaleźć w roczniku statystycznym. Cała reszta jest niewiadomą i nie pozwala na uogólnienia. Kariery młodych w nauce są po prostu bardzo różne, tak jak niejednorodna jest nauka. Nawet na tym samym uniwersytecie są różnice między wydziałami, nie mówiąc o różnicach między szkołami wyższymi i instytutami PAN albo humanistami i absolwentami nauk ścisłych. Humanistom na

ogół powodzi się gorzej. Nie piszę tego, broń Boże po to, by wywołać jakieś biurokratyczne ingerencje, zmierzające do sformalizowania i zglajchszaltowania wszystkiego. Również nie znaczyłoby na pewno lepiej. Nauka z natury nie jest demokratyczna, zwyciężają najlepsi, a najlepsi - przekonywano mnie w różnych miejscach - także w Polsce w końcu się przebija.

Statystyka mówi, że kariera naukowa staje coraz bardziej pociągająca. O ile w 1990 r. w Polsce było niewiele ponad 2,5 tys. doktorantów, w roku 2001 - już 28,4 tys., a więc ponad dziesięciokrotnie więcej, na uniwersytetach nawet trzynastokrotnie. Czy ten pęd wynika z czystej miłości do szukania prawdy, a więc tego, czym w istocie powinna zajmować się nauka? Także, ale nie tylko. Z jednej strony wielokrotnie zwiększyła się liczba studentów, z drugiej skurczył się rynek pracy. Tytuł doktora na tym coraz bardziej wymagającym rynku zwiększa szanse, bo doktor to już jest ktoś. Część absolwentów próbuje się dostać na studia doktoranckie, by przeczekać złe czasy albo przedłużyć młodość. - I bardzo dobrze - twierdzi fizyk prof. Andrzej Kajetan Wróblewski - nawet trzy, cztery lata w naukowym środowisku sprawiają, że człowiek staje się mądrzejszy, a mądrych potrzeba nam wszędzie.

Dla uniwersytetów i instytutów korzyść z tego trendu jest taka, że mogą przebierać i przyjmować naprawdę najlepszych. Z utrzymaniem ich potem na uczelni i stworzeniem jakiejś ścieżki kariery jest gorzej.

Chudy żywot doktoranta

Robienie doktoratu to na ogół najtrudniejszy okres w życiu młodego naukowca. Stypendia, jeśli są, to marne - na UW np. minimalne od tego roku wynosi od 900 zł do 1200, zależnie od wydziału. Bo akurat ten uniwersytet dał wydziałom samorządność finansową - same decydują, ile pieniędzy na co wydadzą, ilu przyjmą doktorantów, jak ich będą selekcjonować. Jak mówi prof. Wróblewski, to własna decyzja, czy się wyda pieniądze na przejeżdżenie (podwyższy nieco pensje, kupi jeszcze jeden komputer), czy zainwestuje w przyszłość, a więc w doktorantów. Na niektórych wydziałach humanistycznych UW stypendiów nie ma wcale.

Bez stypendium, a nawet za 900 zł, trudno się jednak utrzymać, zwłaszcza, że jest to też wiek zakładania rodziny. Od trzech lat dokto-

rantom wolno pracować na pół etatu - to pomaga przeżyć, ale przedłuża czas robienia doktoratu. Paweł Boguszewski z Instytutu Biologii Doświadczalnej im. Nenckiego ma 31 lat, niepracującą żonę i dwoje małych dzieci. Jest na finiszu pracy doktorskiej. Już na studiach upatrzył sobie ten właśnie Instytut i zaczął w nim pracować - to teraz coraz częstsze zjawisko. Marta Piasecka, szefowa Biura Karier UW potwierdza, że zgłaszają się do nich coraz młodsi studenci chcący podjąć pracę, także w nauce. Pensja asystenta jest niewielka, choć akurat w tym dobrym Instytucie lepsza niż gdzie indziej. Paweł, żeby utrzymać rodzinę, założył firmę komputerową. Dzieli czas między laboratorium, rodzinę, firmę. Jest ciężko. Miewał momenty zwątpienia, ale nauka to według niego powołanie, jak bycie księdzem. Bez przekonania, że ma to powołanie, nie mógłby w niej zostać.

Kręta ścieżka do kariery

Prof. Jerzy Duszyński, dyrektor Instytutu Nenckiego, od dwóch lat wprowadza, nie bez trudu, nowy tryb hodowania młodych naukowców. Kandydata na studia doktoranckie czeka duża konkurencja i duże wymagania - już samo przyjęcie jest sukcesem. Potem ma cztery lata na doktorat (ustawa o PAN mówi o ośmiu latach). Po doktoracie zaś musi wyjechać za granicę, na posadę tzw. post-doka. Musi, bo chodzi o płodozmian, nowe doświadczenia i impulsy, bez których nie ma rozwoju. W Polsce bywa się na jednej uczelni od studiów po emeryturę - a to jest chore.

O ile jednak za PRL-u stypendium zagraniczne było jak złapanie Pana Boga za nogi, dzisiaj młodzi naukowcy wcale się do wyjazdu nie palą. Za granicą można zarobić więcej, ale to nie ten przelicznik jak przed laty, kiedy jeden wyjazd urządzał człowieka na kawał życia. Paweł Boguszewski mówi np., że pojedzie na post-doca, ale na rok, na więcej nie chciałby się rozstawać z rodziną. Według zamysłu Instytutu post-dok na obcym uniwersytecie powinien zostać dwa-trzy lata. Potem, jeśli się sprawdził, może wrócić do "Nenckiego" i zacząć samodzielną pracę. Będzie miał wtedy ok. 30 lat. Prawdziwa samodzielność, czyli własna pracownia przychodzi jednak dopiero wraz z habilitacją, którą w tym trybie można zrobić, mając lat 35. Gdyby ten harmonogram dało się zrealizować, byłby to sukces dużej miary, bo terminowanie w Polsce trwa na ogół bardzo długo. 40-letni profesor budzi u nas zdumienie, w Ameryce to normalność. Powstałaby też w miarę przejrzysta ścieżka kariery, czego ogromnie brakuje.

Młody wiek jest ważny, bo sprzyja łamaniu tabu, występowaniu przeciwko konwencjom. "Czasem młody człowiek proponuje nową, wspa-

niałą hipotezę. Gdyby miał więcej wiedzy i doświadczenia, pewnie nigdy nie poszedłby tak śmiało do przodu" - mówił prof. Maciej Ylicz na konferencji "Starość i młodość w nauce". Młodość ma szczególne znaczenie w naukach przyrodniczych. "Fizyka to zabawa dla młodych, filozofia to zabawa dla starych. Einstein swoje największe odkrycie zrobił, mając lat 26, Newton - 24, natomiast wybitny socjolog Max Weber główne dzieło napisał, mając 66 lat" - przypominał na wspomnianej konferencji socjolog prof. Piotr Sztompka.

Humanieści mają więc nieco więcej czasu. Pozostali muszą się spieszyć, by zdążyć z dziełem życia, póki para z nich nie uszła. Przyspieszenie naukowych karier, a raczej naukowej samodzielności jest więc sprawą pierwszej wagi i dobrze, że wreszcie przestaje się o tym mówić, a zaczyna coś robić. Ale to zaledwie jaskółka. Łatwiej wypromować doktora i wysłać go za granicę, niż znaleźć dla niego potem etat, kontrakt, pracownię. Instytucje naukowe są zatkałe. Etatów nie przybywa tak szybko jak doktorów. Przyczyną jest ogólny brak pieniędzy, ale i to, że wielu profesorów, kiedy już minie okres ich największej naukowej płodności, dalej okupuje laboratoria i pracownie. Dyskusja, jak wykorzystać ich doświadczenie, by nie blokowali następcom awansu trwa od dawna.

- Profesor to reproduktor - powinien wychować młodych i zrobić im miejsce, bardzo wielu profesorów jednak o tym zapomina - mówi skłonny do prowokacyjnych opinii prof. Maciej Grabski, szef Fundacji Nauki Polskiej.

Drenaż talentów

Najbardziej żal, kiedy nie ma miejsca dla najlepszych. Nie ma takich bowiem wielu. Jak ocenia prof. Grabski - naprawdę dobrych jest najwyżej 7-15 proc. Reszta to średniacy, bo średni jest też ogólny poziom na wyższych uczelniach. Skądinąd radosny fakt ogromnego zwiększenia liczby studentów, przy niewiele tylko zwiększonej kadrze naukowej i środkach finansowych, tworzy przeciętność, żeby nie powiedzieć miernotę. Ci, którzy się wyróżniają, mają "błysk w oku" i chcą coś robić, powinni więc być szczególnie hołubieni. Niestety w Polsce już od szkoły równa się do najgorszych - twierdzi prof. Leszek Kaczmarek, który sam został profesorem przed czterdziestką, a dziś (46 l.) jest przewodniczącym Wydziału Nauk Biologicznych PAN, w "Nenckim" zaś prowadzi aż 20 doktorantów. W amerykańskiej szkole wychwytuje się połowę talentów, w europejskiej 10%, u nas najwyżej 4%. Jedyną, wyjątkową instytucją, nastawioną na najlepszych jest Fundacja Nauki Polskiej i dlatego tak jest ceniona - twierdzi.

Prof. Wróblewski mówi, że odchodzi ponad połowa fizyków po zrobieniu doktoratu, odcho-



KONGRES POLONII KANADYJSKIEJ – OKRĘG STOŁECZNY

KALENDARZ SPOTKAŃ i IMPREZ – Październik 2003 r.

Jednym z zadań Kongresu Polonii Kanadyjskiej jest koordynowanie działalności Organizacji Terenowych. Okręg stołeczny KPK wspólnie z Stowarzyszeniem Inżynierów Polskich postanowił prowadzić i publikować Kalendarz Spotkań i Imprez w formie drukowanej i na Internet pod adresem www.kpk-ottawa.org/sip/kalendarz. Powinien on pomóc w planowaniu aktywności i zapobiec konfliktom dat. Kalendarz internetowy będzie uaktualniony w przeciągu 24 godzin po zgłoszeniu nowej imprezy, a w formie drukowanej każdego miesiąca. Dla uniknięcia nieporozumień, kalendarz drukowany zawiera TYLKO imprezy zgłoszone przez organizatorów do 19-go każdego miesiąca na powyższej stronie internetowej, lub telefonicznie do:

Halina Celińska tel. 565-0170 Lidia Zielińska tel. 721-8238 Zbigniew Pierścianowski tel. 739-3629

REGULARNE SPOTKANIA

Dzień tygodnia	Organizacja	Kontakt	Telefon
Poniedziałek	Chór im. Paderewskiego	W. Garlicka	731-6376
Poniedziałek i Środa	Sekcja Tenisa Stołowego - gry	G. Wiśniewski	596-9753
Poniedziałek	Grupa taneczna „Polanie” - próba	E. Pohl	722-4951
Wtorek	ZHP „Skrzaty” - zbiórka	A. Trzcionka	746-3319
Wtorek	ZHP „Zuchy - Leśne Kwiatki” - zbiórka	K. Chyla	294-1371
Wtorek	ZHP „Polskie Kwiaty” - harcerki, zbiórka	G. Łebkowska	820-0686
Wtorek (1-szy lub 2-gi)	SPK, pogadanki historyczne	J.A. Dobrowolski	733-5161
Wtorek (3-ci)	Stowarzyszenie Inżynierów Polskich (SIP)- referat / wykład	L. Zielińska	721-8238
Wtorek (4-ty)	Polski Instytut Naukowy w Kanadzie (PINK)- referat/wykład	E. Karpińska	567-1939
Środa (1-sza)	Klub „Białe Orły” – zebranie zarządu	A. Wiłk	723-2415
Środa (1-sza)	Stowarzyszenie Twórców w Ottawie (Stow. Twórców)	B. Gajewski	523-5174
Środa (2-ga)	SPK, zebranie zarządu	P. Nawrot	820-7582
Środa (3-cia)	SPK, pogadanka krajoznawcza	J. Dubiel	829-8309
Środa (4-ta)	Chór im. Paderewskiego – zebranie zarządu	A. Michałowska	226-6793
Czwartek	Stowarzyszenie Polskich Seniorów „Ognisko”	J. Rudowicz	728-1375
Czwartek (3-ci lub 4-ty)	SPK, film historyczny	J. Rudowicz	728-1375
Piątek	Ottawski Klub Teatralny (O. Klub Teatr.)	S. Kielar	828-0225
Piątek (4-ty)	Fundacja Dziedzictwa Polskiego (Fund. Dziedz. Pol.)	J. Semrau	741-5465

Po bliższe informacje prosimy kontaktować się z organizatorami

IMPREZY PLANOWANE NA ROK 2003-2004

Data	Impreza	Organizatorzy	Kontakt	Telefon
4 paź.	„Bake Sale” – City Hall	Fed. Polek Ogniwo 8	E. Zadarnowska	739-8663
	Modlitwy za zmarłych: Zaduszki	Parafia Św. Jacka	Sekretariat	230-0804
	5 października: Hope Cementary			
	19 października: Beechwood Cementary			
	26 października: Notre Dame Cementary			
7	Pogadanka: „Walka o życie młodej Polki-Żydówki”	SPK: Dr T. Rosenberg	J.A. Dobrowolski	733-5161
9	„Norwid w naszej współczesności” prof. S. Sawicki	PINK Oddział Ottawa	D. Iglewska	685-1946
10	Bankiet 60-lecia PINK’u oraz wieczór poetycko-muzyczny poświęcony Cyprianowi Norwidowi	PINK Oddział Ottawa	D. Iglewska	685-1946
15	Zebranie Informacyjne Członków	Koło SPK Nr 8	P. Nawrot	820-7582
16	„Polski wywiad w latach międzywojennych” – prof. M. Zgorniak (język angielski)	PINK Oddział Ottawa	D. Iglewska	685-1946
16	Film: „Anioł w Krakowie”	Fund. Dziedzictwa Pol	A. Gołębiowski	825-7774
21	„Lodołamacze i nie tylko” - Dr J. Dubiel	SIP - Ottawa	B. Gajewski	523-5174
23	Film: „Józef Piłsudski – Droga do Niepodległości”	Koło SPK Nr 8	J. Rudowicz	728-1375
25	Zabawa Przebierańców	Szkoła Polska	M. Piłat	825-8984
27	„Political Transformation and Mental Transformation in Postcommunist Poland” - prof. K. Zanussi	PINK Oddział Ottawa	D. Iglewska	685-1946
4 list.	„Wspomnienia o Gen. Sikorskim” - S. Toporowski	Koło SPK Nr 8	J.A. Dobrowolski	733-5161
9	Święto Niepodległości – Msza Święta i Akademia	Fed. Polek Ogniwo 8	E. Zadarnowska	739-8663
20	Film: „Akcja pod Arsenalem”	Koło SPK Nr 8	J. Rudowicz	728-1375
2 grud	„Polskie Państwo Podziemne widziane oczami 10-letniego chłopca” – J. Rudowicz	Koło SPK Nr 8	J.A. Dobrowolski	733-5161
11	Film: „25-cie Pontyfikatu Ojca Św. Jana Pawła II”	Koło SPK Nr 8	J. Rudowicz	728-1375
2004				
4 sty.	Opłatek Parafialny	Parafia Św. Jacka	Sekretariat	230-0804
6	„Rozwój terytorialny Państwa Polskiego w okresie jego 1000-letniej historii” – H. Brzeziński	Stow. Twórców oraz Koło SPK Nr 8	B. Gajewski J.A. Dobrowolski	523-5174 733-5161
11	Opłatek Polonii Ottawskiej – KPK i Ambasada RP	Klub Polsko-Kanadyjski	I. Bystram	820-7742
15	Film: „The Struggles for Poland – Część I”	Koło SPK Nr 8	J. Rudowicz	728-1375
18	Kolędy przy świecach	Chór J. Paderewskiego	W. Garlicka	731-6376

„Dom Polski SPK”, 379 Waverley St., Ottawa K2P 0W4 : tel. 594-5948.

Gospodarze: pp. K. i R. Kuźmin: tel. 738-0463.

dzą nawet po habilitacji. Biorą ich banki, instytucje finansowe, także firmy komputerowe - za znacznie większe pieniądze. Każdy niemal doktor znajdzie z pocałowaniem ręki pracę w uczelni prywatnej. Najlepsi z najlepszych często emigrują, rzadko do Europy, częściej do USA. Największy upływ krwi zdarzył się w polskiej nauce w latach 80. W latach 90. wyjechało ok. 10% na ukowców. Do niedawna traktowaliśmy to jak dramat i sama nadal mam wobec drenażu mózgow mieszane uczucia. - Skoro chcemy być normalnym krajem, to niech wyjeżdżają, przecieź Holendrzy czy Niemcy też jadą pracować w Ameryce - twierdzi prof. Wróblewski. A prof. Kaczmarek dodaje, że każdy ma prawo do szczęścia - jeśli widzi je tam, to czemu nie, szanse kariery ma na pewno większe.

W Polsce więcej przeciwności, w Ameryce - przeciwników

Nauka od dawna jest globalna. Bez ciągłej wymiany doświadczeń jest niemożliwa, w getcie nie może się rozwijać. W Unii ten przepływ mózgow będzie jeszcze bardziej oczywisty. Chciałoby się, żeby nie tylko od nas do nich, ale też w odwrotną stronę. Poszerzyłoby to horyzonty i rozbiło ciasny krąg wzajemnych recenzji i układów towarzyskich, wykluczających obiektywizm.

Młodzi ludzie zostają w Ameryce nie tylko dla pieniędzy, ale także dlatego, że swobodniej się tam oddycha i wydaje się, że kariera naprawdę jest w zasięgu ręki. Choć jak napisał jeden z post-doków po powrocie ze Stanów: "W Polsce w nauce więcej jest przeciwności, w Ameryce - przeciwników - bo konkurencja ostra".

W środowisku biologów opowiada się z mieszaniną zdziwienia i potępienia historię Michała Hetmana, wyjątkowo zdolnego młodego doktora, zresztą z pracowni prof. Kaczmarka, który po kilkuletnim pobycie w Stanach jako post-dok, powrócił do kraju. Stworzono mu warunki, jakich ponoć nikt jeszcze w Polsce nie miał - w sztandarowym Międzynarodowym Instytucie Biologii Molekularnej i Komórkowej UNESCO dostał wszystko, czego chciał - samodzielność, zakład, współpracowników. Po dwóch latach nieoczekiwanie zrezygnował i wyjechał do Ameryki, do wcale nie największego i najwybitniejszego Uniwersytetu w Kentucky. Dzwonię do

Louisville i pytam: "Dlaczego?"

Jest lekarzem, zawsze chciał się zajmować neurologią, ale i bardzo chciał wrócić do Polski. W Warszawie miał rzeczywiście warunki jak w Ameryce. Nie znalazł natomiast środowiska medycznego, które byłoby zainteresowane badaniami klinicznymi przydatnymi być może dopiero za 20 lat. Jego praca badawcza nie miała by dalszego ciągu. Kiedy więc dostał ofertę ze Stanów, z niezbyt sławnego uniwersytetu, ale z bardzo dobrą kliniką neurochirurgii i ekscytującymi możliwościami pracy badawczej, spakował się, choć uważa, że w Polsce żyje się bardziej beztrudnie, pod mniejszym naciskiem. - W Europie - mówi Hetman - nauka podzielona jest między udzielne księstwa, jeśli książę jest dobry, współpracownicy są promowani. Ale jednocześnie książę decyduje i kontroluje. Cała struktura nauki jest pionowa, hierarchiczna, feudalna. W Ameryce - pozioma. Samodzielność zaczyna się tam wcześniej, większa jest odpowiedzialność, trzeba samemu zdobywać pieniądze na badania, ale jest też większa stymulacja i presja. Dostaje się pięć-dziesięć lat na wykazanie się, zgromadzenie wokół siebie ludzi. Kto w tym czasie nie osiągnie wyników, ten odpada. To czysta gra.

Tej czystej gry, przejrzystych zasad w Polsce brakuje - jest to często bardziej zniechęcające niż brak pieniędzy. W Polsce mała też jest szansa na Nobla, co najambitniejszym może doskwierać, choć w najlepszych placówkach zdarzają się badania na światowym poziomie. Kandydaci na uczonych siódmym zmysłem wyczuwają zresztą, gdzie są najlepsi, i tam walą szturmem. Prof. Grabski twierdzi nawet, że te instytucje naukowe, do których młodzi się nie pchają, można spokojnie zamknąć, bo znaczy, że są niedobre.

Mimo że nie mamy na razie warunków na wielkie naukowe sukcesy, musimy jednak trzymać naukę "pod parą", by móc przyjąć nowe technologie i wynalazki, a niekiedy i sami się do nich przyczynić. Jeśli ktoś ma polską naukę pchać do przodu, to przecieź nie kto inny jak właśnie ci młodzi, zdolni.

Danuta Zagrodzka
Gazeta Wyborcza 03-09-19

KOMIN BEZ FUNDAMENTÓW

Panie profesorze, proszę odsunąć na bok wszelkie realne uwarunkowania oraz aktualne okoliczności i powiedzieć jak powinna być "urządzona" cała sfera nauki w Polsce?

HENRYK SAMSONOWICZ: To jest temat na długą rozmowę; powiem o niektórych rzeczach podstawowych. Najpierw trzeba zapewnić wa-

runki, które mogą się wydawać wzajemnie sprzeczne, tj. autonomię ludzi nauki w zakresie prowadzonych badań, a z drugiej strony dyspozycję centralną, która byłaby odpowiedzialna za pieniądze podatników, czyli budżet nauki i potrafiła zorganizować życie naukowe, nie licząc się z istniejącymi podziałami administracyjnymi

mi. Dalej... i gorzej. Jaka jest definicja wyższej uczelni?

Instytucja prowadząca badania naukowe i kształcąca młodych?

Tak, a wszystkie ustawy o szkolnictwie wyższym, w tym najnowszy projekt, mówią niemal wyłącznie o nauczaniu, mimo że awanse w uczelniach zależą od wyników pracy naukowej. Nie biorą pod uwagę faktu, że uczelnie nie są jednakowe pod żadnym z tych względów. I nie należy do tego dążyć - potrzebne są nam wyższe szkoły zawodowe, dające tytuł licencjata, inżyniera czy jeszcze jakiś, ale one powinny działać na innych prawach niż te, które mają wartościowe zaplecze badawcze. Uzyskawszy prawa przyznawania stopnia magistra, doktora czy doktora habilitowanego powinny być inaczej finansowane niż szkoły, które tych praw nie mają.

Jakie byłoby najwłaściwsze finansowanie całej nauki?

Musi być jasny podział środków - tych, które państwo przeznacza na naukę i na nierozzerwalnie z nią związany proces edukacji na najwyższym poziomie, myślę tu o porządnie robionych magisteriach, o doktoratach, o różnych możliwościach kształcenia podoktorskiego. Ma powstać rada nauki - tu dygresja dotycząca jej tworzenia: Mógłby ją powoływać minister, ale, po pierwsze, spośród tych gremiów, jakie istnieją w wyniku wyborów (np. Rada Główna Szkolnictwa Wyższego, Konferencja Rektorów Akademickich Szkół Polskich, prezydium PAN i PAU), po drugie, kandydatury byłyby konsultowane i głosy poszczególnych środowisk publiczniane. Nie powinna, w moim przekonaniu, liczyć więcej niż kilkanaście osób. Rada dokonywałaby pierwotnego podziału środków przeznaczanych z budżetu na naukę, mając przy tym uprawnienie do opiniowania odpowiednich projektów ustaw, jak ma je np. Rada ds. Sądownictwa. Pieniądze na ściśle określone projekty badawcze, granty, mogłyby dzielić jakaś agencja państwowa (nie powinna tego robić rada nauki) poprzez powoływane ad hoc - broń Boże nie stałe! - zespoły specjalistów, najlepiej z udziałem kolegów zagranicznych.

Czy w działaniu takiej rady upatrywałby pan sposobu na zapewnienie harmonii między autonomią a "dyspozycją centralną"?

Oczywiście, że tak. Dobrym przykładem mogą tu być programy nauczania w szkolnictwie wyższym. Otóż, w ich układanie władza centralna w ogóle nie powinna ingerować. Natomiast powinna pilnować, czy realizuje się to, co gremia (wybrane!) decydują, jeśli idzie o standardy nauczania niezbędne w danym zawodzie, przy czym nie jest to tak samo ważne np. w zawodzie historyka sztuki i w zawodzie lekarza. W tym

drugim niezbędne jest świadectwo - w postaci egzaminów - dane od tyłu i tyłu specjalistów. I władza centralna ma się troszczyć, żeby tak było. Jest to bardzo potrzebne uczelniom słabszym.

Czy w obrębie samego środowiska naukowego potrzebne są zmiany?

Wobec dewaluacji tytułu profesora, z jaką mamy do czynienia, przewody habilitacyjne (doktorskie też, choć to trochę trudniej) powinny być przeprowadzane nie przed radami pochodzącymi z macierzystych instytucji kandydatów. Dzisiaj niektóre przewody przypominają taki rytuał, którego treść wszyscy dawno zapomnieli.

Podobnie konkursy na stanowiska nie powinny obejmować własnych pracowników. Argument: nie mamy mieszkań, jest nieprawdziwy, wiemy, jak świetnie sobie z tym radzą profesorowie zatrudnieni w paru miastach.

Wiąże się z tym sprawa bardzo istotna - wszystkie umowy (może wyłączyć z tego profesorów tytularnych?) należy zawierać na czas określony. O przedłużeniu niech decydują wyniki. Nadałoby to sens konkursom.

Jakie lekarstwo widzi pan na upadek obyczajów?

Przed wojną był wymóg, żeby stanowisko profesora obejmował człowiek reprezentujący wysoki poziom etyczny. Wycofano się z tego, gdyż w warunkach Polski Ludowej władze mające wpływ na obsadę stanowisk profesorskich utożsamiały "wysoki poziom etyczny" z postawą polityczną przez nie pożądaną. Mam nadzieję, że to nam już nie grozi, wobec tego powinniśmy się zastanowić nad wprowadzeniem kryteriów etycznych do procedury nadawania tytułu profesora. Spełnianie określonych wymagań stawiało kiedyś pracownika uniwersytetu na szczycie hierarchii prestiżu społecznego. Nawet jeśli umasowienie wyższego wykształcenia, wzrost liczby ludzi tym się zajmujących, sprawia, że i wykroczeń jest więcej, to na pewne rzeczy nie wolno się godzić. Plagiat nie może być przedawniony.

Mnie się zdaje, że pojęcie karygodności rozmaitych wykroczeń przestało być jednoznaczne, także w środowisku naukowym.

Zapewne, ale środowisko powinno tę jednoznaczność przywracać. Nie wydaje mi się właściwe (jest powszechne) unikanie dyskusji o tym, że kandydat zbyt często zagląda do kieliszka albo nie przestrzega przepisów drogowych.

Jakie jest miejsce Akademii w obszarze nauki?

Uważam, że instytuty PAN powinny funkcjonować na zasadzie tej samodzielności, której się dorobiły. Uważam także, że jeśli Akademia ma być instytucją badawczą, to, po pierwsze, musi

mieć pieniądze na badania własne, na własne granty, przyznawane, naturalnie, nie przez urzędników, ale np. przez komitety naukowe PAN, które skupiają przedstawicieli wszystkich możliwych dziedzin.

Dlaczego nie miałyby korzystać z tej agencji państwowej, o jakiej pan profesor mówił wcześniej?

Akademia powstała w drodze pewnego wyboru czy kolejnych wyborów, wobec tego, moim zdaniem, ma mandat społeczny do prowadzenia własnych badań, zatem powinna mieć i środki na nie. Więcej, powinno się rozszerzyć jej uprawnienia powierzając opiekę (znów, zapewniając środki) nad społecznym ruchem naukowym, tj. towarzystwami, które odgrywają dużą rolę w środowiskach regionalnych. Można oczywiście pytać, czy Akademia Nauk jest potrzebna - to jest temat na inną rozmowę. W moim przekonaniu jest potrzebna m.in. do tego, żeby or-

ganizować międzydyscyplinarne, międzyśrodowiskowe, międzynarodowe zespoły badawcze - niezależnie od tego, co robią jej instytuty.

Jak daleko od tych wizji i postulatów do rzeczywistości? Jesteśmy świadkami powstawania kolejnych aktów prawnych dotyczących nauki... One powstają, powiedziałbym, w odwrotnej kolejności. A myślę, że łatwo można by opracować najpierw coś w rodzaju ściągaczki dla tych, którzy nad ustawami pracują. Opisanie (może w postaci jakiegoś "pierwszego" aktu prawnego?) całej sfery nauki oraz szkolnictwa wyższego - one są nierozłączne - i właściwych relacji między tymi sferami. A my, nie mając fundamentów, nie znając wielkości gmachu, stawiamy komin i debatujemy o dachówce.

Rozmawiała Magdalena Bajer

Rzeczpospolita nr 207/03 r.

Prof. dr Henryk Samsonowicz, historyk, sekretarz Wydziału I Nauk Społecznych PAN

DYPLOMY POLSKICH UCZELNI w UE

Po wejściu Polski do UE, nasz Polska podobnie jak i inne kraje unijne, będzie rozróżniać proces uznawania dyplomów z zagranicy dla kontynuowania nauki oraz dla celów pracy zawodowej - poinformowała PAP Danuta Czarnecka z MENiS. W Unii niektóre polskie dyplomy będą wymagały również suplementów.

W ramach Unii, jeśli uznanie dyplomu uzyskanego w innym państwie UE służy wyłącznie kontynuacji nauki, zwykle potrzebne jest porównanie programów studiów. O takie uznanie wykształcenia dla celów akademickich student stara się wówczas, gdy chce podjąć naukę w innym państwie członkowskim.

"Natomiast w przypadku uznawalności dyplomu dla celów zawodowych, czyli podjęcia pracy, chodzi o uznanie kwalifikacji osób w pełni wykwalifikowanych do wykonywania danego zawodu" - wyjaśniła Czarnecka.

Kwestie te na szczeblu wspólnotowym regulują odpowiednie dyrektywy. W kilku zawodach - lekarza, dentysty, lekarza weterynarii, pielęgniarki, położnej, architekta i aptekarza - kwalifikacje uznawane są automatycznie, bo kształcenie na tych kierunkach w różnych krajach zostało zharmonizowane.

Dyplomy potrzebne do wykonywania innych zawodów, w których przypadku wymagane są odpowiednie kwalifikacje, mogą zostać uznane na podstawie mechanizmów określonych w przepisach prawa wspólnotowego - obowiązujących we wszystkich państwach członkowskich Unii. "W innych zawodach nie ma harmonizacji kształcenia, każde państwo

może kształcić nieco inaczej, stawiać inne wymagania co do kwalifikacji" - oświadczyła Czarnecka.

Jeśli więc w którymś z krajów UE powstanie wątpliwość, czy uznać dyplom polskiego absolwenta zamierzającego podjąć tam pracę, ze względu np. na zasadnicze różnice w kształceniu i szkoleniu przygotowującym do zawodu, osoba ta powinna się liczyć z tym, że może zostać zobowiązana do złożenia testu albo odbycia stażu adaptacyjnego.

Jedną z istotnych zmian czekających Polaków po wejściu do UE będzie prawne wymaganie suplementu do dyplomu. Suplement taki stanowić będzie opis kwalifikacji danej osoby - m.in. tego, co i w jakim zakresie studiowała, i ułatwi znajdowanie pracy za granicą.

Obecnie polski dyplom zawiera informację, że ktoś jest magistrem i informacje ogólne. Potencjalny pracodawca powinien jednak wiedzieć, co absolwent naprawdę umie. Na prośbę studenta suplement powinien być wystawiany również po angielsku.

Obecnie uznawanie dyplomów uczelni zagranicznych w Polsce i polskich za granicą odbywa się na podstawie bilateralnych umów międzynarodowych. Wśród krajów UE umowy takie Polska podpisała z Niemcami i Austrią.

Tam, gdzie nie ma dwustronnych umów, obowiązują przepisy danego państwa, regulujące sposób uznania dyplomów wydanych w innym państwie.

w/g PAP 2003-06-04

WIEŚCI Z KRAJU

◆ 81% Polaków chce, żeby o przyjęciu traktatu konstytucyjnego Unii Europejskiej, zwanego potocznie konstytucją europejską, zdecydowali obywatele w referendum. Sondaż "Rzeczpspolitej" pokazuje, iż jedynie 13% Polaków chce, by ratyfikacją traktatu zajął się polski parlament. 6% nie ma w tej sprawie zdania.

Najbardziej katerycyjni są wyborcy PSL (91% chce plebiscytu), Samoobrony (89) i Ligi Polskich Rodzin (88). Za referendum jest też 84% sympatyków PiS, 83% SLD - UP. Opowiada się za nim również 77% deklarujących poparcie dla Platformy Obywatelskiej.

◆ Zgodnie z projektem budżetu w przyszłym roku nakłady na szkolnictwo wyższe wzrosną o 25% w stosunku do tegorocznych - poinformowała w Poznaniu minister edukacji Krystyna Łybacka.

"Edukacja jest ewidentnym priorytetem dla rządu, priorytetem nie tylko w sferze werbalnej" - powiedziała PAP Łybacka.

Poinformowała, że dzięki wyższym nakładom na szkolnictwo wyższe w przyszłym roku o 700 mln zł zostanie zwiększony fundusz na stypendia dla studentów. Obok studentów studiów dziennych, otrzymać je będą mogli także studenci wieczorowi i zaoczeni.

Minister edukacji dodała, że w projekcie budżetu przewidziana jest także rezerwa - 354,8 mln zł na trzeci etap podwyżek płac dla nauczycieli akademickich. Zgodnie z ustawą o szkolnictwie wyższym wejdą one w życie jesienią przyszłego roku.

◆ Inflacja. Ceny konsumpcyjne były w sierpniu o 0,4% mniejsze niż w lipcu, a inflacja liczona rok do roku wyniosła 0,7%. Do końca roku analitycy nie przewidują wyraźniejszego zwiększenia inflacji i sądzą, że w grudniu wyniesie ona 1,1 - 1,3%.

◆ 71% badanych jest niezadowolonych z funkcjonowania demokracji w Polsce - wynika z najnowszego sondażu CBOS. Zadowolonych jest 20% ankietowanych.

W opinii 50% badanych, system polityczny w Polsce nie jest zbyt dobry i wymaga wielu zmian. 21% sądzi, że system polityczny jest zły i wymaga zasadniczych zmian. W opinii 20% badanych, jest on w zasadzie dobry, lecz wymaga drobnych usprawnień, a jedynie 1% nie widzi potrzeby jakichkolwiek zmian w systemie politycznym Polski.

Najbardziej zadowolone są osoby pomiędzy 18 a 24 rokiem życia - 36%; najmniej - osoby

pomiędzy 55 a 64 rokiem życia - 11%

◆ Na pytanie Pracowni Badań Społecznych o przyczynę obecnej sytuacji politycznej w Polsce 68% badanych jest przekonanych, że jest to rezultatem niedokończenia zmian zaczętych w roku 1989. Natomiast 13% uważa, że jest to rezultatem odstąpienia od poprzedniego systemu politycznego, a 19% respondentów nie miało zdania.

Sondaż PBS przeprowadzono w dniach 23-24 sierpnia br.

◆ Sytuację na rynku pracy jako bardzo złą ocenia 60%, jako złą - 34% respondentów CBOS, 11% uważa, że jest dobra. Blisko połowa - 47% - jest przekonana, że w ciągu najbliższego roku się to nie zmieni, co trzeci - 32% - spodziewa się pogorszenia. Nikt nie oczekuje zdecydowanej poprawy, zdaniem 13% sytuacja "raczej się poprawi". Ponad dwie piąte badanych obawia się utraty pracy.

◆ We wrześniowym sondażu CBOS Platforma Obywatelska zrównała się z SLD; na każde z tych ugrupowań chce głosować w wyborach parlamentarnych po 21% ankietowanych. Dwójce liderów depcze po piętach PiS, z 18% poparciem. Pozostałe ugrupowania albo traciły zwolenników, albo poparcie dla nich nie zmieniło się. Znacznie - o 3% - spadło poparcie dla Samoobrony, na którą chciałoby głosować 9% Polaków. To najgorszy wynik partii Andrzeja Leppera od wielu miesięcy. Taki sam spadek jak Samoobrona zanotowała inna partia, odwołująca się elektoratu wiejskiego - Polskie Stronnictwo Ludowe. Ludowcy mogą we wrześniu liczyć na 7% głosów. Nie zmieniło się poparcie dla Ligi Polskich Rodzin - 6%, i Unii Pracy - 5%. Tuż pod progiem, uprawniającym do udziału w podziale mandatów, znalazły się Unia Wolności i Krajowa Partia Emerytów i Rencistów.

CBOS przeprowadziło swoje badanie między 5 a 8 września na 1105-osobowej reprezentatywnej próbie dorosłych Polaków.

W wyborach parlamentarnych wśród osób mających sprecyzowane preferencje polityczne, które zadeklarowały udział w głosowaniu, największe poparcie uzyskiwałyby obecnie: SLD (24%), Platforma Obywatelska (15%) oraz PiS (13%) - wynika z badania OBOP-u.

◆ Pogorszyła się społeczna ocena ogólnego kierunku zmian w Polsce. Z 75 do 77% wzrósł odsetek niezadowolonych. Opinię przeciwną podziela 15% respondentów, 8% nie ma w tej sprawie zdania - wynika z comiesięcznego sondażu TNS OBOP.

◆ We wrześniu br. negatywne nastawienie do

SPK - KOŁO NR.8

zaprasza na pogadankę

Dr Trudy Rosenberg

Walka o życie młodej Polki-Żydówki

Data: 7 października (wtorek) 2003 r.

Godz. 19:30

Miejsce: Dom Polski SPK, 379 Waverley St

Po programie Koło Pań przy SPK zaprasza na kawę i ciastka.

rządu Leszka Millera deklarowało 45% badanych (o 1% więcej niż w ubiegłym miesiącu); liczba zwolenników gabinetu wyniosła 18% (o 1% więcej niż w sierpniu) - wynika z sondażu CBOS. Obojętność wobec rządu wskazywało 33% badanych, a 4% nie miało zdania.

W pierwszych dniach września 84% badanych źle oceniło pracę rządu, dobrze 11%, zdania nie miało 5%. Również w ocenie pracy premiera złe oceny przeważały nad dobrymi. Jedynie w ocenie prezydenta noty dobre zdecydowanie górowały nad złymi - wynika z sondażu TNS OBOP.

◆ 64% Polaków ankietowanych we wrześniu br. przez CBOS uważa, że ogólna sytuacja w Polsce zmierza w złym kierunku. To o 5% więcej niż w ubiegłym miesiącu.

Polepszyła się natomiast ocena sytuacji w zakładach pracy oraz materialnej sytuacji rodzin.

◆ Wzrasta wśród Polaków poparcie dla udziału polskich żołnierzy w misji stabilizacyjnej w Iraku. Sondaż CBOS pokazuje jednak, że nadal ponad połowa z Polaków temu sprzeciwia.

Czy w związku z obecnością w Iraku grożą nam akty terroru? Tak sądzi 58% Polaków. To o 4% mniej niż w sierpniu.

CBOS przeprowadziło badanie między 5 a 8 września na reprezentatywnej próbie 1105 dorosłych Polaków.

◆ Najatrakcyjniejszym miejscem do lokowania kapitału na świecie są obecnie Chiny, za nimi USA i Meksyk - wynika z raportu światowej firmy konsultingowej A.T. Kearney. W ścisłej czołówce tego rankingu, na 4. miejscu znalazła się Polska, jako najatrakcyjniejszy kraj do inwestowania w Europie. W pierwszej 10. natomiast

SPK - KOŁO NR.8

zaprasza na pokaz filmu

Józef Piłsudski Droga do Niepodległości

Data: 23 października (czwartek) 2003 r.

Godz.: 19:30

Miejsce: Dom Polski SPK, 379 Waverley St

SIP ODDZIAŁ OTTAWA

zaprasza na odczyt

p. Jacka Dubiela LODOŁAMACZE i nie tylko

Data: 21 października (wtorek) 2003 r.

Godz. 19.30

Miejsce: Dom Polski, 379 Waverley St.

nie zmieściły się ani Francja, ani Włochy, ani też Kanada.

W tegorocznym raporcie Polska osiągnęła pozycję nienotowaną nigdy dotąd. Jeszcze rok temu Polska znajdowała się na 11. miejscu pod względem atrakcyjności inwestycyjnej.

◆ W opinii 51% Polaków członkostwo w Unii Europejskiej będzie czymś dobrym - wynika z najnowszego sondażu TNS OBOP. 20% twierdzi, że obecność Polski w UE będzie czymś złym; tyle samo uważa, że nie będzie ani dobre, ani złe.

◆ Bezrobocie w sierpniu br. nieznacznie spadło. Bez pracy było 17,6% Polaków, czyli ponad 3 mln 99 tys. ludzi aktywnych zawodowo - podał GUS.

◆ OBOP zbadał, jak Polacy oceniają swoją sytuację materialną w 2003 roku, i porównał wyniki z rezultatami takiego samego badania, które przeprowadził 11 lat temu - w 1992 roku. Z porównania wynika, że dziś Polacy lepiej oceniają swoją sytuację, mniej ograniczają wydatki, a więcej - aktywnie dbają o siebie, poszukując pracy dodatkowej. W początkach transformacji ustrojowej tylko 11% Polaków oceniało swoją sytuację materialną jako dobrą. Dzisiaj o bardzo dobrej lub dobrej sytuacji mówi 23% badanych, a więc odsetek osób, którym żyje się lepiej niż przeciętnie, podwoił się.